

jaskinia

wyszedłem z jaskini ale na zewnątrz nie było
już ludzi. pozostały tylko
na ścianach ich cienie. porozrzucane ogryzki
idei. wszystko
okazało się nieprawdą. marzenia o wolności
kolejnym niespełnionym
snem. błąkałem się po ulicach
przepętnionych pustymi
hasłami niczym po olbrzymiej szatni
pomiędzy porozwieszanymi
płaszczami i kurtkami. szukałem pośród nich
choćby śladu
ludzkiego zapachu ale odnaleziony
przypominał bardziej
zwierzęcy. olbrzymi megafon wzywał do
akcji nieposłuszeństwa. drugi
formował szyki uzbrojonych robotów.
wróciłem do jaskini i nazwałem ją
domem.

Jeszcze nie ma wojny

jeszcze nie ma wojny. dopiero nadciągają
armie
kalek z urwanymi rękoma nogami
oślepionych
eksplozjami przerażenia. huk pryskających
marzeń
rozrywanych na strzępy nienapisanych
książek. jeszcze
siedzę przy piwie z kumplami z których
niepostrzeżenie
mistrzowie od strategii biorą miarę na
przyszłe uniformy.
przysłuchują się naszym rozmowom
o dziecinnych
strzelaninach i pojedynkach na kije.
wychodzimy na
słaniających się nogach. na ulicy dopada nas
grupa
wojskowych lekarzy pytających o drogę...

Jutro

jutro już się zaczęło. a tak długo je
przekładałem. z półki
na półkę. z szuflady do szuflady. zawsze
mówiłem że mam jeszcze czas. to dopiero
jutro... odległe jak niemal nigdy.
a więc co stało się z dzisiaj? boję się
otworzyć
drzwi bo po drugiej stronie może mnie już
nie być
a po tej wczoraj pachnie chłodem. siedzę
skulony w kącie
pokoju. wiem że nie pomoże zrywanie
kalendarzy
ze ścian i obgryzanie paznokci. jutro
już się zaczęło.

Marcin Kwilosz

* * *

Nigdy nie odgadnę
Co jest we wnętrzu
Nicości
Między snem a jawą
Ale to nic
Idę spać
Późno tak jest
Ciemno robi się
Zasypiam poezją
Przykryty

Kraków umykał za oknami

Ta rozmowa jest o wszystkim
Szum płynącej wody
Pierwsze przebiegnięgi
Mówią mi co mam robić

Nieśmiałość jest większa
Płaczę zdania gubię słowa
Coś zagłusza moje myśli
Tramwaj gdzieś znika

Październikowa chwila
Niby dla żartu malujemy serca
Na zaparowanej szybie
Nawet się nie spostrzegłem

To nasz pierwszy raz
Kiedy zostaliśmy sami

Marzenia

Chyba to przejściowy stan
Swobodnego wdrapywania
Sklejania normalności

Jestem spokojny o kontrolę
Migiem powstałem z piachu
Do którego zmierzam

Odpędzając myśli od siebie
Że dziś kolejne
Obchodzę urodziny

Janusz Orlikowski

Miejsca

urodziłem się nad Morzem Śródziemnym
dlaczego więc bliżej mam do Bałtyku?
nie jestem tym patriotą który mówi
słońce gdy pada deszcz i zimny wiatr
jak to potrafią media – takim latem

nie jestem Turkiem Hiszpanem z Południa

czy Grekiem i nie szukam
mentalnościowych
podobieństw dla lepszego samopoczucia
moja mentalność jest całkiem inna
i tworzy dobre miejsca dla duszy

urodziłem się więc nad tym morzem
tam gdzie wokół ślady dawnych ludzi
i apostołów Pawła Jana Piotra
w ruinach pierwszych miast Cypru
czy na Rodos albo w Kapadocji

słońce tam wciąż ma tę moc i to
poruszenie którego brak miejscem Północy
i to – co najistotniejsze:
ludzie Północy mają zegarki
Południa mają zawsze czas

jakby wieczność była im bliższa

nie sposób nie zauważyć że coś w tym jest
jakby nieświadome a jednak właściwe
i naturalne; szkoda że uczymy się tego
tylko na chwilę na czas wakacji
i to nie wszyscy

urodziłem się nad Morzem Śródziemnym
dlaczego więc bliżej mam do Bałtyku?
chyba tylko dlatego aby to widzieć
i z tym się zgodzić; to poruszenie na dobro
mieć zawsze w pamięci

te moje miejsca
bez czasu który tworzy zło
i bez myśli niepewnych skojarzeń
mogą obyć się beze mnie
ale ja nie bez nich

ludziom Północy zawsze potrzebny jest
czas
gdy wracają z wakacji a nawet – zawsze
mnie nie; wspominając ślady
pierwszych apostołów
jestem

To ja

wnuczce – Mai

jestem Maja i nie dotykaj mnie gdy nie chcę
odpowiem ci tylko uśmiechem
lubie ciszę chyba że ktoś chce inaczej
będę mówić krzykiem

moich dwóch starszych braci
opowiada swój świat wystarczająco głośno
a ja będę miała swój – lalek
i domków dla nich

czasem też popatrzę co u nich
bo przecież bardzo mnie lubią
te ich zabawy będę razem z nimi
moje lalki też się tego nauczą

a ja będę chciała
aby je zauważyli

